

## PATRIOTYZM – TAK, NACJONALIZM – NIE

Po długim okresie nieobecności do naszego słownika dysputy publicznej powraca pojęcie patriotyzm. Należałoby się z tego tylko cieszyć. Patriotyzm to wartość z tych najbardziej cementujących społeczności, szczególnie takie jak nasza, które w trakcie życia wielu generacji musiały walczyć o samodzielny byt swojej Ojczyzny, umiłowaniem której dając wyraz patriotyzmu. Dla naszych przodków patriotyzm oznaczał najczęściej gotowość zapłacenia najwyższej ceny dla obrony Polski, dla zapewnienia możliwości samodzielnego bytu i rozwoju. W okresie mojego życia treść tego pojęcia przeszła ewolucję w szczęśliwym dla nas wszystkich kierunku. Patriotyzm nie musiał być przez moich rówieśników i młodszych Polaków udowadniany poświęceniem dla Polski życia w walce zbrojnej. Patriotyzm wymagał od nas aktywności na rzecz dobra wspólnego. Każdy, w miarę możliwości fizycznych i intelektualnych, powinien wносить twórczy wkład w budowę i umacnianie dobra wspólnego. Tym dobrem wspólnym obywateli jest, jak stanowi Konstytucja w art. 1., Rzeczpospolita Polska. Doprowadzenie bez przelewu krwi do obalenia systemu komunistycznego i zakończenia zniewolenia, stworzenie podstaw dla niepodległego bytu Polski, dla dokonania niespotykanego w ostatnich 300 latach naszej historii skoku cywilizacyjnego oraz znacznego zbliżenia politycznego i cywilizacyjnego z narodami Europy Zachodniej jest niezaprzeczalnym wyrazem patriotyzmu wielu, bardzo wielu współcześnie żyjących Polaków. Odzyskanie pełnej wolności zarówno zbiorowej, jak i osobistej, i to bez ofiar, jest wielkim historycznym sukcesem.

Postawa patriotyczna wymaga nie tylko wkładu w dobro wspólne, ale też troski o to dobro. Jego podstawowym spoiwem jest poczucie wspólnoty. W ostatnim okresie to poczucie wspólnoty jest coraz mocniej nadwyrężane. Trzeba przyznać, że nigdy nie było ono powszechne. Wystarczy przypomnieć, że w wyborach czerwcowych w 1989 r., rozstrzygających o losie Polski, wzięło udział jedynie 62% uprawnionych do głosowania. Czyli dla ponad jednej trzeciej dorosłych obywateli Polski los Ojczyzny był na tyle obojętny, że nie było ich stać na wzięcie udziału w akcie wyborczym. W późniejszych wyborach było jeszcze gorzej. Trzeba się z troską pochylić nad problemem naszego obywatelstwa, a raczej obywatelskości, jako postawy wobec obowiązków na rzecz dobra wspólnego. Spoiwo łączące obywateli wymaga poczucia wspólnej tradycji, wspólnoty wartości, a nawet wspólnego przywiązania do mitów. Przez dziesiątki lat spoiwo to było bardzo silne, gdyż tworzyło ono dążenia do uzyskania wartości fundamentalnej, jaką jest niepodległość. Tak było wtedy, gdy Polska straciła byt państwowy

w okresie rozbiorów, tak było podczas okupacji hitlerowskiej, tak było także w PRL, chociaż w tym ostatnim okresie odczucie zniewolenia dla niewątpliwej mniejszości, ale sporej części polskiego społeczeństwa, nie było tak jednoznaczne. Zastanowić się wypada, co dzisiaj jest takim spoiwem tworzącym poczucie wspólnoty.

W czasie inauguracyjnego posiedzenia Fundacji „Służba Rzeczypospolitej” 10 października 2016 r. w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego ojciec Maciej Zięba wymienił trzy filary będące w ostatnich dziesięcioleciach oparciem dla poczucia wspólnoty Polaków. Tymi filarami, według ojca Zięby, są: tradycja Armii Krajowej, osoba i nauka Jana Pawła II i tradycja Solidarności. Myślę, że jest to bardzo trafne wskazanie źródeł poczucia tożsamości Polaków w pierwszych latach XXI w. Miałbym jedynie tę uwagę, że tradycja Armii Krajowej łączona jest w sposób nierozzerwalny z funkcjonowaniem w okresie okupacji Państwa Podziemnego związanego z Rządem RP w Londynie. Dzisiejsze niewątpliwe problemy dotyczące rozpadu poczucia wspólnoty łączą się z zakwestionowaniem ważności wskazanych filarów.

Tradycja Armii Krajowej zastępowana jest budowaniem mitu Żołnierzy Wyklętych. Kwestionuje się patriotyzm żołnierzy Armii Krajowej, szczególnie w związku z podporządkowaniem się nakazowi ujawnienia swojej działalności i zaprzestania walki zbrojnej z władzą komunistyczną. Przemilcza się znaczenie i osiągnięcia Państwa Podziemnego. Próbuje się tę tradycję zastąpić sięgającą okresu międzywojnia tradycją endecką. Ci, co wspierają ten kierunek, wyraźnie zmierzają do stworzenia nowego filaru tradycji tożsamościowej, prowadząc do głębokich podziałów społecznych i tym samym osłabienia poczucia wspólnoty.

Wydawałoby się, że niekwestionowanym filarem poczucia naszej tożsamości narodowej jest osoba Jana Pawła II. W ciągu lat, które upłynęły od śmierci papieża Polaka dorosło nowe pokolenie, dla którego Jego postać staje się coraz bardziej zamglona. W niewielkim stopniu tę mgłę rozwiały najpierw beatyfikacja, a później kanonizacja Jana Pawła II. Trzeba pamiętać też, że głoszone przez Jana Pawła II nauki w czasie licznych pielgrzymek do Polski były w dużym stopniu zagłuszane oklaskami i owacjami, a w mniejszym stopniu przyswajane przez słuchaczy. Znajomość treści przekazu tego Wielkiego Papieża Polaka była i jeszcze bardziej jest obecnie w naszym społeczeństwie ograniczona. Zresztą w czasie, w którym Papież mówił do nas, wielu starało się usłyszeć te treści, które miały potwierdzić słuszność już wcześniej przez słuchającego uznanych „prawd”. Byłem obecny w Sejmie w czasie wizyty Ojca Świętego i Jego przemówienia do polskich parlamentarzystów. Był to czas rozstrzygający o wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej. Papież w tym przemówieniu jednoznacznie wskazał na korzyści, przede wszystkim cywilizacyjne i kulturowe, wejścia Polski do Unii Europejskiej. Bezpośrednio po zakończeniu wizyty byłem świadkiem wywiadu udzielanego przez jednego z posłów reprezentujących postawy chrześcijańsko-narodowe, który na pytanie, co uznaje za najważniejsze w przemówieniu Papieża, odpowiedział, że jest bardzo zbudowany tym, że Jan Paweł II odradza nam łączenie się z Unią Europejską.

Obecnie, także od przedstawicieli Kościoła, nie mówiąc o politykach, można usłyszeć poglądy oczywiście sprzeczne z nauczaniem Jana Pawła II. Jego nauka o przyrodzonej godności człowieka, bez względu na jego pochodzenie, poglądy, płeć czy kolor skóry i kształt oczu jest dzisiaj, jeśli nie otwarcie odrzucona, to relatywizowana w stopniu zaprzeczającym jej treść.

Także z trzecim filarem mamy obecnie kłopoty. Tradycja Solidarności, rzecz jasna, chodzi o ruch z lat 80. XX w., a nie obecny związek zawodowy, który z tamtym ruchem, oprócz nazwy, nie ma nic wspólnego, odegrała w tworzeniu III Rzeczypospolitej decydującą rolę. Nazwa ruchu nie jest przypadkowa. Pojęcie solidarności miało swoje głębokie, wręcz teologiczne uzasadnienie. Chodziło o więź międzyludzką, o wzajemne wspomaganie, noszenie ciężarów innych. Wartość ruchu Solidarności jest dzisiaj w sposób niezwykle brutalny dezawuowana. Atak skierowany jest w pierwszym rzędzie na osobę historycznego przywódcy ruchu Lecha Wałęsę, ale także na kluczowe osiągnięcie Solidarności, jakim było doprowadzenie do rozmów Okrągłego Stołu i zwycięskich wyborów w 1989 r. Przedstawianie Lecha Wałęsy jako osoby współpracującej z komunistycznymi służbami specjalnymi, przedstawianie przełomu roku 1989 jako spisku generała Jaruzelskiego i przywódców Solidarności ma na celu przygotowanie mentalne społeczeństwa do zaakceptowania tezy, że to dopiero starania przywódców dziś rządzącej partii otwały drogę do budowy niepodległej Polski. Jest to obraz z gruntu fałszywy i niszczący w sposób trudny do naprawienia poczucie wspólnoty narodowej.

Używane dzisiaj w różnych odmianach słowo patriotyzm, po zakwestionowaniu wskazanych dotychczasowych filarów poczucia tożsamości narodowej, otrzymuje zupełnie inne znaczenie. Wyraźnie na pierwszy plan wysuwają się te wartości, które pojęciu temu nadają nacjonalistyczne zabarwienie. Miłość Ojczyzny przypomina bezkrytyczną miłość do drugiego człowieka, miłość, która nie dostrzega słabości i wad, miłość, która nie dąży do pomocy obiektowi miłości w ich przewyciężeniu, miłość, która jest egoistyczna, odrzucająca wszelki pluralizm. Wspólnota obywatelska budująca i troszcząca się o dobro wspólne, czyli o Rzeczpospolitą Polską musi uwzględniać różnice w postawach, w światopoglądzie tworzących ją obywateli. Musi jednak pielęgnować, a nie niszczyć, tkankę tworzącą wspólnotę. Jest nią zespół wartości, które łączą. Dzisiaj, negując te wartości, podkreśla się to, co ma dzielić, a więc np. stosunek do tragedii smoleńskiej. Nie tylko toleruje się, ale też wspiera ruchy o jednoznacznie nacjonalistycznym obliczu, ruchy negujące wartość wszystkiego, co obce, ruchy prezentujące postawę ksenofobiczną, prowadzące do izolacji Polski w ramach wspólnoty międzynarodowej.

Trzeba zdawać sobie sprawę, że znajdujemy się w czasie, w którym rozstrzygają się losy Polski w perspektywie prawdopodobnie wielu dziesiątków lat. Ten czas jest zasadniczo różny od końca lat 80. XX w. Wtedy nie byliśmy jeszcze społeczeństwem wolnym. Dzisiaj jesteśmy wolni, ale dlatego też w pełni odpowiedzialni za przyszłość Polski

i Polaków. Patriotyzm wymaga, aby miłość do Ojczyzny nie była ślepa, aby była oparta na wartościach pielęgnowanych przez naszych przodków, ale i odkrywanych przez współczesność. Patriotyzm ma dążyć do tego, by Polska była domem dla wszystkich obywateli. Miłość do Ojczyzny będzie dbała o dobre relacje Polski z innymi państwami, będzie dbała o to, by obraz Polski i Polaków był na świecie jak najlepszy. Taki patriotyzm nie może mieć nic wspólnego z nacjonalizmem.